

Czas na żarty, czas na refleksję

Niewiarygodne siły kryje w sobie Jan Paweł II. W ciągu trzech pierwszych dni podróży do ojczyzny zrobił wszystko, o czym marzyły oczekujące go tłumy. Były uroczyste msze święte i prywatne wspomnienia. Każdego dnia choć na chwilę pokazywał się w oknie kurii arcybiskupiej. Zrealizował każdy, nawet nieoficjalny punkt pielgrzymki. Zatrzymał się na krakowskim Rynku. Krążył w papamobile po ulicach. Nieustannie błogosławił wszystkich, którzy pragnęli się z Nim spotkać.

Dziewiąta pielgrzymka Ojca Świętego do Polski rozpoczęła się w ubiegły piątek o godz. 18.19. Parę minut wcześniej piętnastotysięczny tłum oczekujący niezwykłego Gościa na lotnisku w Balicach wybuchł okrzykiem radości na widok papieskiego samolotu.

Piątek: Witaj w domu

Od dłuższego już czasu zdrowie nie pozwala Ojcu Świętemu na Jego słynny gest ucałowania ziemi, na którą przybywa. Znalazła się na to rada — dzieci podały Mu w wiklinowym koszu ziemię przywiezioną z Raclawic. Potem był czas na powitanie z prezydentem Kwaśniewskim, prymasem Glempem i kardynałem Macharskim. I prezydent, i papież wygłosili ciepłe, serdeczne powitania.

A wieczorem stało się zaadość ukochanej przez krakowian tradycji — Jan Paweł II wyszedł pogwarzyć z nimi do okna Kurii Arcybiskupiej. Na okrzyki „Witaj w domu” odparł:

— Jakby kto pytał: Franciszkańska 3!

Sobota: niespodziewane przystanki

Sobota była najbardziej znaczącym dniem pielgrzymki, dla której Jan Paweł II wybrał motto: „Bóg bogaty w miłosierdzie”. Wtedy spełniło się nieskrywane marzenie Ojca Świętego — konsekrował bazylikę Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. Wyraził także nadzieję, że zostanie ona miejscem, skąd kult Bożego Miłosierdzia rozszerzy się na cały świat. Na zakończenie mszy opowiedział o tym, jak Karol Wojtyła, młody człowiek, którego wojna zmusiła do pracy w pobliskiej fabryce Solvay, przychodził tu na chwilę modlitwy.

W drodze z Łagiewnik papież — doktor realny wydziału teologicznego UJ i honorowy m.in. krakowskiej AGH — spotkał się ze środowiskiem

naukowym w rejonie kampusu Uniwersytetu Jagiellońskiego i biblioteki Papieskiej Akademii Teologicznej.

Były i inne przystanki, bardziej i mniej spodziewane. Do pierwszych należy postój przed domem przy ul. Tynieckiej 10 na Dębnikach, w którym mieszkał przez sześć młodzieńczych lat. Do drugich poświęcenie kłosów zboża i ucałowanie relikwiarza św. Jacka przed kościołem oo. Dominikanów, chwilka spędzona przy kościele św. Stanisława Kostki, gdzie w roku 1946 odprawił jedną ze swoich mszy prymicyjnych oraz pobłogosławienie pracowników i pacjentów Szpitala Zakonu Bonifratrów przy ul. Krakowskiej.

Jeszcze w Łagiewnikach Ojciec Święty znalazł czas na krótką rozmowę z Lechem Wałęsą. W sobotę po południu miały miejsce kolejne oficjalne spotkania — z prezydentem Kwaśniewskim, premierem Millerem, władzami Krakowa i Małopolski.

Wieczorem zaś, zgodnie z piątkową zapowiedzią, papież wyszedł do okna. Tego dnia oprócz żartów miał dla swoich młodych rozmówców także poważną refleksję:

— Jest tylko jedna rada. To Pan Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i życie. To znaczy: pomimo starości, pomimo śmierci — młodość w Bogu. I tego wam wszystkim życzę — mówił.

Niedziela: nie tylko Błonia

Jeśli spotkania pod kurją są papieskim prezentem dla krakowskiej młodzieży, msza święta na Błoniach to prezent dla całej Polski. We wczorajszej uczestniczyło prawie trzy miliony wiernych. Ci, którzy przyjechali poprzedniego wieczora, spędzili u stóp ołtarza po kilkanaście godzin. Ojciec Święty wygłosił długą homilię, mówił o sprawach trudnych i bolesnych. Ale na zakończenie znów znalazł siły na żarty (— Ładnie, ładnie, namawiają mnie, żebym zdezzerterował z Rzymu — odparł na okrzyki

„Zostań z nami!”) i spontaniczne pozdrowienie obecnych w 12 językach.

Zanim jeszcze na dobre zaczęła się papieska msza, tłumy krakowian już gromadziły się na Rynku Głównym, choć wcale nie było pew-

Popołudniowy plan na niedzielę także został zrealizowany w stu procentach. Jan Paweł II był i na Wawelu, i przy grobie rodziców, przystanął także przed bazyliką św. Floriana, gdzie pracował niegdyś jako wikary.

Natomiast wieczorne „okno” wycisnęło łzy z oczu wszystkich zgromadzonych przed kurją.

— Niestety, jest to spotkanie pożegnalne — powiedział papież i na śpiew tłumy „Witamy Cię, alleluja”, odpowiedział śpiewając:

„Zegnamy cię, alleluja”. Szybko jednak pocieszył ze-



Fot. PAP/Tomasz GZELL

ne, że Ojciec Święty tam przybędzie. I znów papież nie zawiodł. Nie tylko przyjechał, ale nawet zatrzymał się przed bazyliką Mariacką.

branych słowami: — Takie mu, który odjeżdża życzy się: „przyjdź k'nom zaś”. I ja też sobie tego życzę.

Marta BOSAK (K)